Nr 23. Kraków, 29 Stycznia — Środa. **Rok 1879.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
" " Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty zła. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca. " 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na miesiąc Luty 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 "

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 stycznia.

Nie tylko równoczesność i podobieństwo, ale nawet tożsamość przyczyn i domniemanych następstw okazują się w przesileniach gabinetów francuskiego i włoskiego i w zwycięstwach odniesionych na korzyść utrzymania istniejącego stanu rzeczy. Ani gabinet Dufaura ani Depretisa nie mają przyczyny tryumfować, a sobie i swoim zdolnościom lub zasługom przypisać, że pozostały przy władzy. Tak we Francyi jak we Włoszech zawahały się stronnictwa, wyjąwszy skrajnych, przed niewiadomą przyszłością, w którąby zagnać mogły kraj, występując przeciw urzędującym gabinetom, każde uzbrojone w inne argumenta, a zawsze w zamiarze obalenia tego, co jest, a w niewiadomości tego, co będzie. Utrzymały się też oba gabinety nie przewagą swojego stronnictwa, nie mądrością stanu, nie siłą swojego politycznego stanowiska, nie powagą swego imienia, ale kompromisem milczącym różnych odcieni parlamentarnych, opartym na obawie niewiadomej przyszłości.

A nie sama polityka wewnętrzna była tu czynnikiem, ale bardziej jeszcze od niej stosunki zewnętrzne.

Ucichły we Fracyi prądy ku przymierzowi z Rosyą pchające, zwłaszcza, gdy z jednej strony przekonano się, że Rosya szukająca w Niemczech oparcia, nie może być wylanym przyjacielem Francyi, że musianoby wybierać między Rosyą a Anglią i raczej wspierać politykę rosyjską na Wschodzie, niż od niej wyglądać wsparcia. Podobnież i Włochy przekonały się, że Niemcy nie zrzekną się dla ich mniemanego interesu roli obserwacyjnej, nie poprą ich aspiracyj czy to do posiadłości austryackich, czy tureckich a wypowiedziawszy u siebie wojnę socyalizmowi, nie pochwalą radykalnych kierunków we Włoszech. Republika francuska mogła być Niemcom na rękę, jako ognisko wewnętrznych ścierań, nie dozwalających Francyi myśleć o odzyskaniu militarnej wielkości, ale republika we Włoszech wzmocniłaby zbytecznie żywioł rewolucyjny na południu Europy, który mógłby wyzwać do walki rojalizm. Bez pomocy zaś Niemiec jakże mogłyby Włochy kusić się o zdobycze lub choćby o zajęcie poważnej roli w Europie?

Dla tego też gabinet włoski w deklaracyi swojej w senacie wyparł się wszelkiej myśli zaborów tak w sąsiedztwie, jak w Albanii, jak niemniej w Afryce, a podobnie jak gabinet francuski zwrócił się i on ku reformom administracyjnym i zadaniom ekonomicznym.

Nie można stąd jednak wnosić, aby Francya i Włochy utrwaliły swój *status quo*, aby radykalne stronnictwa w obu krajach wyparły się swoich planów lub złożyły broń, nie czując się na sile. Cechą ich właśnie jest przecenianie siebie i wiara w potęgę swojej propagandy, która dostarczyć im ma zawsze potrzebnego materyału. Dlatego przy pierwszej sposobności rozbicia się stronnictw umiarkowanych a choćby tylko rozprzężenia się ich chwilowego sojuszu, ponowi się przesilenie, jakie niedawno przeminęło szczęśliwie we Francyi i Włoszech, a niemożna być pewnym, czy teraźniejszy rezultat powtórzy się i czy żywioły nieprzyjazne dzisiejszemu stanowi rzeczy nie wezmą góry, zwłaszcza, gdy tak zwane reformy, których podjął się Dufaure, wzmocnią żywioł republikański.

Minister wyznań i oświecenia, widocznie w celu zapobieżenia powtarzającym się skargom ze strony rodziców, polecił przepisy w rozporządzeniu swem z d. 21 grudnia 1875 r. L. 19,109 zawarte, a normujące okresy półroczy szkolnych, ferye, oraz godziny nauki w szkołach średnich, zastosować i do szkół ludowych. Tym sposobem jednakowy wymiar trwania nauki sprowadza ową pożądaną zgodność między zakładami naukowemi, dozwalającą rodzicom mającym dzieci zarówno w szkołach średnich, jak i ludowych zaprowadzić w domu pewien porządek tak w pracy pozaszkolnej, jak i wspólnych chwilach wypoczynku, przechadzki, zabawy, któreto rzeczy, przyznają nam zapewne światli pedagogowie, nie są obojętnemi w kwestyi wychowania, tem bardziej teraz, kiedy się tak wiele rozprawia o przeciążeniu młodzieży szkolnej, o jej fizycznem wychowaniu, o zachowaniu zdrowia i t. p.

Rada szkolna okręgowa tutejsza w skutek polecenia Rady szkolnej krajowej zakomunikowała szkołom miejskim ludowym to rozporządzenie w całej osnowie z wyraźnem poleceniem wprowadzenia przepisów niem objętych natychmiast w życie, co też szkoły tutejsze bezzwłocznie wykonały. Tymczasem Rada szkolna krajowa okólnikiem z d. 30 grudnia 1878 L. 12,823 przesłała Radom szkolnym okręgowym jakoby wyjaśnienie, uchylając wprowadzenie w szkołach ludowych przepisu w powyższem ministeryalnem rozporządzeniu ust. 3 zawartego, a mianowicie, iż w każdym tygodniu ma być cały czwartek lub dwa półdzionki we środę i sobotę wolne, objaśniając, że przepis ten odnosi się jedynie do szkół średnich, a nie do szkół ludowych; poleca natomiast zgodnie z § 12 regulam. szkol. pozostawić w szkołach ludowych jeden tylko półdzionek wolny we czwartek po południu.

Wprawdzie rozporządzenie ministeryalne komunikowane szkołom tutejszym bez żadnego ograniczenia, samo w sobie nie zawierało żadnego zastrzeżenia; zostało przeto w całości wykonane. Wyjaśnienie Rady szkolnej krajowej dozwala zaś, jedynie na częściowe wprowadzenie przepisów rozp. mistr. objętych, a pozostawia szkoły ludowe przy jednym półdzionku wolnym, co właśnie daje powód do narzekań.

Jakkolwiek nie czynimy Radzie szkolnej krajowej żadnego z tego powodu zarzutu i stanowczo się przeciw takiemu przypuszczeniu zastrzegamy — sądzimy bowiem, iż zarządzenie powyższe miało na celu zapobieżenie możliwemu przeciążeniu dzieci zbyt wielką liczbą godzin szkolnych w jednym ciągu, — to jednak właśnie dla tego, że w Krakowie po wyłączeniu z planu szkolnego godzin na drugi język krajowy (ruski) przeznaczonych, liczba godzin szkolnych tygodniowych jest taką, iż okoliczność ta przy pozostawieniu dwóch półdzionków wolnych, żadną miarą nastąpić nie może, najmłodsze dzieci bowiem najwyżej 2 godziny naraz, starsze zaś rano 3 a popołudniu 2 w szkole przesiadywać będą, — a wiele bardzo ważnych względów przemawia za pozostawieniem dwóch wolnych półdzionków, pozwalamy sobie wypowiedzieć kilka słów w poparciu licznych z wielu stron głosów odzywających się za wprowadzeniem w naszem mieście i pod tym względem zgodności ze szkołami średniemi.

Z wprowadzeniem do szkół ludowych nowych planów szkolnych rozszerzających o wiele zakres nauki początkowej, niż to było dawniej, wyznaczono na naukę znacznie większą ilość godzin tygodniowych, większą, aniżeli w szkołach średnich; liczba godzin dochodziła bowiem w szkołach pospolitych do 30, w szkołach wydziałowych do 33! tygodniowo; musiano więc koniecznie ograniczyć dzieciom czas wytchnienia do jednego tylko półdzionka we czwartek, po jakimś czasie zmniejszono wprawdzie w Krakowie liczbę godzin, odcinając godziny na naukę drugiego języka krajowego (ruskiego) przeznaczone, lecz mimo licznych już wówczas utyskiwań ze strony rodziców, nie uznano za właściwe przywrócić tak pożądanej zgodności w wymiarze wolnego czasu w szkołach początkowych i średnich przez wprowadzenie drugiego półdzionka wolnego, ku czému właśnie wykreślenie godzin na drugi język przeznaczonych dawało najdogodniejszą sposobność. Potrzeba zaś jeżeli gdzie to u nas takiego zarządzenia daje się dotkliwie uczuwać, dotkliwiej niż na wsi lub małem miasteczku, jakkolwiek i tam proste względy pedagogiczne nakazywałyby zostawić dzieciom tak młodocianym, tak nierozwiniętym, 6—10 lat zaledwie mającym, dostateczną ilość czasu swobodnego, bo tego prawidłowy rozwój tak fizyczny jak i umysłowy koniecznie wymaga. W każdym razie nie trzeba na to nawet bardzo bystrego pedagoga, aby uznać, iż im się należy więcej chwil wolnych od zajęć szkolnych, niż uczniom szkół średnich, którzy są o tyle starsi, a więc pod każdym względem więcej posiadają zasobów do znoszenia trudów pracy umysłowej, niż tak niedojrzałe dzieci szkół ludowych, nie pomijając i tej wcale nieobojętnej okoliczności, że dzieci wiejskie i małomiejskie winny przecież obok czasu nauce poświęconego, mieć niemniej czasu do zaprawiania się w tych czynnościach domowych i gospodarskich, jakie je w przyszłości koniecznie czekają. Kto zna nasze stosunki i zdrowo się na nie zapatruje, nie zaprzeczy nam tego, jak bardzo potrzebnem jest dziecko, chłopiec czy dziewczę, w domu wiejskim w sobotę po południu, gdzie się odbywa porządek po całotygodniowej pracy, przygotowanie czystej przyodziewy, naprawianie zniszczonych sukni itp. A czy to są rzeczy obojętne dla przyszłego gospodarza lub gospodyni? Czy ta część wychowania może być u naszego ludu nieoględnie pominiętą? Kto się chce o prawdzie tych słów przekonać, niech zajrzy do szkoły takiej w sobotę po południu, a zobaczy ile dzieci dla tych właśnie zajęć musiało pozostać w domu. Potrzeba jest silniejszą niż nakaz!

Jeżeli już w miejscowościach wiejskich lub małomiejskich tyle ważnych względów pedagogicznych przemawia za pozostawieniem dzieciom szkół początkowych więcej chwil wolnych, niż tego regulamin szkolny dozwala, to cóż powiedzieć o miastach, w których są szkoły średnie, a zwłaszcza w Krakowie, gdzie dzieci jednej rodziny udają się do tylu różnorodnych zakładów naukowych. Czyż tu nie jest pożądanem, aby okresy półroczy, ferye, wszelkie półdzionki wolne, o ile można mogły przypadać we wszystkich zakładach w jednych i tych samych porach? Czyż nie byłoby tu najwłaściwszem zastosować rozporządzenie ministerstwa i co do ust. 3, dając dwa półdzionki wolne we środę i sobotę, jak w szkołach średnich, a to tem więcej, że za jednym półdzionkiem nic więcej nie przemawia, jak tylko jedynie ta okoliczność, że dzieci siedzą w szkole mniej godzin naraz, niż przy dwóch półdzionkach? Ale jeżelibyśmy posuwali znów ten formalizm tak daleko, iż dla utrzymania się przy jednym półdzionku, każemy dzieciom, jak to się u nas w Krakowie praktykuje, przychodzić trzy razy na tydzień na jedną godzinę do szkoły, to kto wie, czy nie więcej z tego szkody, niż istotnego pożytku, jeżeli się zważy, że dzieci i to tak maleńkie, często z bardzo odległych miejscowości przychodzące do szkoły, nie zawsze pilnujące godziny z tej prostej przyczyny, że w domu nie ma zegaru, a często i rodziców, bo są na robocie, przychodzą do szkoły późno, a przy jednogodzinnej nauce nie nauczywszy się wiele, ba, nie ograwszy się nawet zimą, lub nie ochłodziwszy latem, za jakie półgodziny opuszczają szkołę i mierzą tę samą drogę do domu, którą przed chwilą do szkoły dążyły. Formie, regulaminowi, stało się zadosyć. Czy jednak dzieciom osobliwie na tej jednogodzinnej nauce wyszło, niech osądzą ci, co tego doświadczają. Otóż i ów jedyny argument, aby się dzieci częściej z nauczycielem stykały, mający popierać jeden półdzionek wolny, nie jest tak niewzruszonym, jakby się zdawało.

Gdy więc wprowadzenie dwóch półdzionków wolnych w szkołach ludowych naszych jest już samem rozporządzeniem ministeryalnem wskazanem, gdy szkoły średnie, posiadające o tyle dojrzalszą młodzież, dwa wolne półdzionki mają, gdy porządek domowy koniecznie wymaga ujednostajnienia przestanków wolnych w szkołach średnich i ludowych jednej miejscowości, a tak wielki kładzie się nacisk na harmonijne działanie szkoły z domem, gdy szkoły ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich, które są także szkołami początkowemi, mają dwa półdzionki wolne, a jednak przezto młodzież tych szkół nie jest gorzej przygotowaną w naukach od młodzieży reszty szkół początkowych, gdy wreszcie przez wprowadzenie dwóch półdzionków wolnych w szkołach ludowych naszego miasta, dzieci szkolne żadnego nie doznają obciążenia, bo jak się to wyżej przedstawiło, młodsze po 2 godziny przed i po południu, a starsze 3 rano, a 2 po południu w szkole naraz przebywać będą, spodziewamy się, — nie przesądzając naturalnie, jakby wypadało postąpić w innych miejscowościach — przynajmniej co do naszego miasta, iż Rada szkolna krajowa wejdzie w słuszność przytoczonych powodów, i zapobiegając dalszym w tym względzie utyskiwaniom, dozwoli na wprowadzenie we wszystkich szkołach ludowych naszego miasta zgodnie ze szkołami średniemi dwóch półdzionków wolnych tygodniowo, a mianowicie we środę i sobotę po południu, a spodziewamy się tego tem więcej, że liczymy na poparcie tej sprawy przez naszego Delegata w Radzie szkolnej krajowej, który i obeznany dokładnie z miejscowemi stosunkami i pełen dobrych chęci, nie zaniedba zapewne i przy tej sposobności dowieść, jak mu wiele zależy na rozwoju szkół miasta, które go zaufaniem swem obdarzyło.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 27 stycznia.

(*83-cie posiedzenie Izby wyższej*).

Prezes ks. Karol Auersperg zagaja posiedzenie o godz. 12 min. 15, poświęcając wspomnienie pośmiertne członkowi Izby hr. Fürstenbergowi, którego pamięć Izba czci przez powstanie z miejsc.

Na wniosek bar. Heina uchwalono postawić na dzisiejszym porządku dziennym także wybór komisyi do rozpatrzenia traktatu berlińskiego.

Załatwiwszy bez dyskusyi sprawę traktatu handlowego z Włochami, tudzież prolongacyę traktatu handlowego z Francyą, a to w duchu zatwierdzającym, przystępuje Izba do wyborów uzupełniających do delegacyi. Wybrano delegatami pp. Goëssa i Eggertha; dalej wybrano dwóch zastępców, z których jednym hr. Siemińskiego.

Nakoniec wybrano komisyę do traktatu berlińskiego z 15 członków; w skład jej wszedł z Polaków ks. Konst. Czartoryski.

Koniec posiedzenia o godz. $1\frac{1}{2}$. — Następne nie naznaczone.

Wiedeń 27 stycznia.

(*421-sze posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Gmina Bohatkowce w Galicyi wschodniej petycyonuje o przyspieszenie orzeczenia w sprawie swego procesu o grunta z dworem.

Dep. Jaworski zabiera głos do wniosku, aby nad odpowiedzią rządu na interpelacyę o dżumie otworzono dyskusyę.

Wniosek ten przyjęto niemal jednogłośnie.

Na porządku dziennym dokończenie obrad nad traktatem berlińskim.

Sprawozdawca mniejszości komisyjnej dep. Herbst zwraca się nasamprzód przeciw mowie Auspitza i powołując się na swoją działalność publiczną, zawsze jawną i otwartą, zrzeka się odpowiedzi na zaczepki tego, który go błotem obrzucił i ostrzeliwał strzałami zatrutemi. (*Brawo! z jednej, Oho! z drugiej strony*). Przechodząc do rzeczy samej, oświadcza, że zwolennicy wniosku mniejszości komisyjnej, gdyby wniosek ten upadł, nigdy nie będą głosowali za wnioskiem większości, lecz za tym, którym by się równał odrzuceniu traktatu berlińskiego. Co do kompetencyi Rady państwa do orzekania o traktacie, ci przynajmniej, którzy głosowali za adresem, powinni uznać prawo Rady państwa. Polemizując w sprawie kompetencyi przeciw wywodom ministra Ungera, powołuje się mówca na słowa hr. Andrassego w delegacyi: „Nie podawałem w wątpliwość prawa parlamentów do orzeczenia o traktacie", dalej na zapatrywania mówców przeciwnych wnioskowi mniejszości, między nimi także p. Herbsta, który przynajmniej delegacyi chciał prawo to pozostawić.

Nakoniec rzecz dostała się do Rady państwa, przedewszystkiem do komisyi traktatowej, a tu także wszystkiemi głosami przeciw jednemu oświadczono się przeciw wywodom ministra Ungera, zaprzeczającego Radzie państwa kompetencyi. Minister Unger mimo to wystąpił z wywodami swemi na nowo w pełnej Izbie, a główną zasadą ich jest, że nie tyle o to chodzi, co konstytucya mówi, ile raczej o to, czego konstytucya chce. Twierdzenie to konsekwentnie przeprowadzone, znaczy zniesienie wszystkich ustaw. (*Brawo!*) Dalej powiedział minister, że nie państwo jest dla konstytucyi, lecz konstytucya dla państwa, że przeto wykładać ją trzeba tak, jak interes państwa wymaga. Jest to twierdzenie nadzwyczaj niebezpieczne, naprzeciw któremu ja powiadam, że i państwo nie jest dla siebie samego, lecz jest dla ludności, a wszelki interes państwa może wręcz stać w sprzeczności z interesem ludu.

Twierdzeniem owem można obalić całą konstytucyę. Przypominam zamach stanu z dnia 2 grudnia (cesarza Napoleona III), który odnowił zdanie: *L'état c'est moi*. A jeśli kto powie, że interpretacya konstytucyi sprzeczna z jej duchem dzieje się w dobrej woli, ja na to odpowiem, że *bona fides* bynajmniej nie wyklucza niebezpieczeństwa interpretacyi, owszem większa część zamachów stanu dzieje się w dobrej wierze. Mowca przechodzi do wywodów Weissa-Starkenfelsa, z którym tylko szyderczo się obchodzi, pastwiąc się nad tytułem radcy legacyjnego swojego przeciwnika, a to z okoliczności różnicy, jaką p. Weiss-Starkenfels stwierdził między dyplomatycznem a parlamentarnem pojmowaniem rzeczy. Dalej poucza dep. Greutera o właściwem znaczeniu statystyki, która to umiejętność ks. Greuterowi byłaby bardzo zalecenia godną i przy tej sposobności odbiega w obszernym wywodzie daleko od rzeczy, bo aż do redukcyi wartości biletów bankowych za czasów Metternicha, co zdaniem mowcy należy do statystyki. Następnie witając w dep. Auspitzu nowego członka stronnictwa Greutera, obszernie rozwodzi się o sprawie pożyczki 80-milionowej, za którą dep. Auspitz także dwa razy głosował. Nakoniec przechodzi znów do rzeczy samej i omawia bezprogramowość tych, którzy przytakują rządowi, bo niewiadomo, czego rząd będzie chciał, a ztąd też zwolennicy rządu nie mają programu; dalej podnosi prawnopolityczne trudności z okupacyi Bośni, pokazujące się już w tem, że o Bośnię rozbiło się złożenie nowego gabinetu; wreszcie, godząc się w danych okolicznościach na zatwierdzenie traktatu, mniema jednak, że nie można przyjąć go tak bez wszystkiego i motywuje znaną rezolucyę mniejszości komisyjnej dodaną do zatwierdzenia traktatu. Mowca kończy odwołaniem się do odpowiedzialności reprezentantów ludu; ci bowiem, którzy bez wszelkiego zastrzeżenia uchwalają zatwierdzenie nie będą mogli wyborcom swym powiedzieć nic innego nad to, że zatwierdzili traktat, nie mając jednak o nim sądu żadnego. (*Rzęsiste oklaski*).

Sprawozdawca większości dep. Süss prawie zupełnie niedosłyszany w loży dziennikarskiej, a nawet przez posłów w sali. Dowiaduję się, że bardzo stósowną dał odprawę p. Hausnerowi za jego wytaczanie waśni polskich przed Izbę.

Prezes ministrów ks. Auersperg: Nie obawiajcie się, iżbym na długo odwoływał się do waszej cierpliwości. Kilka tylko krótkich wypowiem uwag. Często powtarzano tu twierdzenie o wielkich ofiarach i wynurzano wątpliwość, czy będziemy w stanie ponosić koszta administracyi Bośni i Hercegowiny. Brałem udział w konferencyach obradujących nad tą administracyą i jakkolwiek po zaledwie dokonanej pacyfikacyi nie mogę przedstawić jeszcze liczb, mogę jednak zapewnić, że administracya będzie urządzona jaknajtaniej i że w niedługim czasie zajęte kraje same będą mogły ponosić jej koszta. Jeśli nie wierzycie ustępującemu ministrowi, wierzcie przynajmniej człowiekowi, który nigdy i nigdzie nie mówił inaczej, jak tylko z całego przekonania.

W głosowaniu odrzucono wniosek Pachera o przejście do porządku dziennego 203 głosami przeciw 58 głosom; wniosek Hausnera o odroczenie miał za sobą tylko 32 głosy; wniosek Dunajewskiego o przyjęcie do wiadomości w imiennem głosowaniu odrzucony 181 głosami przeciw 90 głosom (za nim głosowali także ministrowie); wniosek mniejszości komisyjnej, t. j. zatwierdzenie traktatu z naganą polityki, odrzucony 172 głosami przeciw 78 głosom wniosek większości komisyjnej, proste zatwierdzenie, przyjęty w imiennem głosowaniu 154 głosami przeciw 112 głosom.

Dep. Fux cofa swój wniosek ewentualny.

Dalej przyjęto pierwszą część wniosku Scharschmida, t. j. powołanie się na wspominaną w adresie trudną sytuacyę, małą większością głosów; natomiast odrzucono część drugą, t. j. aby poprzestano na okupacyi i aby nie czyniono nakładów z skarbu na zajęte kraje, wielką większością, bo część ta miała za sobą tylko 32 głosy.

Koniec posiedzenia o godz. $3\frac{1}{2}$. Następne w piątek. Porządek dzienny: między innemi dyskusya o dżumie.

Rzym 22 stycznia.

(*R. F*) Jeden z wpływowych dzienników *Il Corriere della Sera*, tak określa sytuacyę. Pogoda nie będzie trwać długo na Monte Citorio i zgoda nie może się utrzymać dłużej, jak do chwili parlamentarnej kampanii. Crispi przypomni sobie zajście nie tak jeszcze dawne z Cairolim, a trybun Nicotera nigdy nie może naprawdę zostać przyjacielem Depretisa, bo prezes gabinetu nie jest w stanie dać mu jedynej rzeczy której pragnie, t. j. teki ministerstwa spraw wewnętrznych. Tylko we Włoszech coś podobnego napisać może organ poważny i w liberalnych kołach używający pewnego znaczenia, ale bo też tylko we Włoszech prywatne interesa ludzi, odgrywających polityczną rolę, ważą tyle na szali wypadków, iż stanowią nie tylko o losach gabinetu, ale o kierunku całej machiny rządowej. Cudzoziemca to dziwi, w pierwszej chwili nie pojmuje on tego ruchu, który się objawia najczęściej w formie prywatnych celów tego lub owego deputowanego, ministra, syndyka, a bardzo często dyplomaci zagraniczni nie umieją rozpatrzyć się w położeniu, które potrzebuje dokładnej znajomości nie tylko osób wybitnych każdego stronnictwa, ale intryg lokalnych, często i skandalów prywatnych, chroniących się za ten wielki parawan, który się nazywa parlamentem. Senator Moleschott doktór, pokłócił się z deputowanym doktorem Bacilli, przy łóżku chorego exministra de Sanctis. Wszyscy o tem wiedzą i wnioski wyprowadzają, czy to wpłynie na obrady w Izbie lub na projekt przesłany do komisyi. „Chcesz pan walki, kiedy ją wywołujesz, będziesz ją miał." *La Stella d'Italia* opowiada, iż jeden z deputowanych obnosi po mieście akwarellę żony któregoś z ministrów, a kupuje je rząd, bo nikt inny nie chce, za ogromną cenę, i nikt się temu nie dziwi, nikt faktu nie zaprzecza, nie robi to już wrażenia po tem, co od lat dziesięciu liberalnej administracyi w Rzymie przesunęło się przed oczami. Przed kilku dniami biskup z Vercelli po ośmiu latach oczekiwania, od października 1871 r. otrzymał nareszcie *exequatur*, a ponieważ nie miał nigdy żadnego zajścia z władzami i nie potrzebował czynnie występować przeciw rządowi, zapytywano ogólnie, co mogło być powodem tak długiego prześladowania i tak nagłej zmiany w postępowaniu ministeryum. Cóż się pokazało? Że deputowany z Vercelli p. Guala, chciał koniecznie biskupowi dokuczyć i przez dziewięć lat taki wpływ wywierał w pałacu Braschi, że jeden minister, by go sobie nie zrazić, głosu jego nie stracić i opozycyi w parlamencie nie powiększać, nie śmiał sprawy załatwić. Dzisiejszy minister p. Tajani nie należy podobno do przyjaciół deputowanego z Vercelli i dla tego biskupowi udzielił *exequatur*, a *Gazzetta di Torino*, na którą także nacisk wywierał p. Guala, całą rzecz wydobyła na widok publiczny z dokumentami i listami. To bynajmniej reputacyi p. Guala nie zaszkodzi, ani mu nawet przeszkodzi być może niedługo ministrem, jak znowu to wcale nie przemawia za p. Tajani, którego uczucia przeciw religii są nadto znane, a którego przeszłość nadto wybitna, by się można spodziewać po jego administracyi nie sprawiedliwości, ale umiarkowania względem Kościoła.

O wszystkich tu mówią i o wszystkich po trochu słychać, prócz o królu, i gdyby czasami nie wyjeżdżał on na polowanie, i czasami nie ukazywał się publicznie na spacerze w willi Borghese, nie wiedzianoby nawet, że jest w mieście. Uważano jednak, że nie był w Panteonie w rocznicę śmierci, u grobu ojca swego, ani też na żadnem nabożeństwie żałobnem, urządzonem przez ministeryum i municypalność. Widocznie król po zamachu w Neapolu nie śmie ukazywać się na większych zebraniach, bo trzy czy cztery razy przedstawienie galowe w teatrze Apollo zostało odłożone, i zapewne nie przyjdzie więcej do skutku. Wiktor Emanuel od ludzi stronił, wystąpień publicznych nie lubiał, mało zresztą w Rzymie przebywał, ale dzisiaj jest tu dwór i chęć ostentacyi i wielkie pragnienie pokazania się w oczach Europy, a nigdy jednak Kwirynał nie robił wrażenia smutniejszego i niewyglądał bardziej opuszczony. Królowa miałaby może ochotę odegrać rolę polityczną, ale to nie na jej siły i zapóźno wzięto się do dzieła. Tu są różne stronnictwa polityczne, i różne nowe jeszcze się sformują, ale na stronnictwo kwirynalskie nigdy na seryo liczyć nie można. Znajdzie się kilku dziwaków, może kilku przyjaciół, którzy w złej godzinie zniknęliby zapewne, ale prócz piemontczyków nikt przywiązania do rodziny sabaudzkiej nie czuje, a widoki na przyszłość wiążą ludzi politycznych coraz mniej z monarchią. Wielu już dzisiaj woli się kłaniać p. Cairolemu, niżeli liczyć na łaskę królewską.

Inny jeszcze ciekawy objaw daje się spostrzegać. Po latach dziesięciu zajęcia Rzymu, ci sami, którzy go dokonali, zaczynają się domyślać, że popełnili błąd polityczny. Monarchia się chwieje, a Watykan stoi niewzruszony; społeczeństwo w coraz większem rozbiciu, a Kościół rozwija coraz większą czynność; Rzym stał się stolicą Królestwa Włoskiego, ale ma znaczenie w świecie, jedynie, jako matka chrześciaństwa. Widzą więc już i w liberalnych kołach, że kwestya rzymska nie została rozstrzygniętą, a gmach jedności nie ugruntowany, dopóki trwa walka z Kościołem. Ze wszystkich sfer, ze wszystkich szkół politycznych, podnoszą się głosy w tej sprawie, i jak w ulu czuć ruch radzącego roju. Minghetti, Lanza, Pantelli radzili użyć wyborów katolickich do jakiegokolwiek kompromisu ze Stolicą Stą, jeżeli nie na drodze formalnego układu, to faktycznie we wzięciu udziału w rządzie. Petrucelli della Gattina, Bertani, widzieliby zaś chętnie republikę, by tylko mieć w tej kwestyi wolne ręce i Kościołowi postawić warunki, ale jedni i drudzy chociaż się nie przyznają, są przekonani, że Kościół jeden ma klucz do rozwiązania przyszłości Włoch, i że albo go trzeba powalić, albo mu zostawić zupełną wolność działania. Nawet żyd, deputowany wenecki, Izaak Maurogonato, w mowie do swych wyborców, temi dniami wyraził obawę, że zajęcie Rzymu stać się może fatalnie skałą, o którą się rozbije cały gmach rewolucyjny.

Ztąd to pojawiają się znowu ostatniemi czasy wiadomości *ad usum delfini*, dla przygotowania niby gruntu do porozumienia się Kwirynału z Watykanem. *Italia* podaje na nowo ze znanego już źródła *Nouvelles du Vatican*, a florencki organ tego samego stronnictwa, od czasu do czasu występuje jak dawniej, bo to jego misya z senzacyjną wiadomością, jak n. p. świeży list jakiegoś bezimiennego prałata rzymskiego, o osobistem usposobieniu Papieża i jego otoczenia. Pamiętacie dobrze, jak przed kilku laty, dzienniki liberalne opowiadały, że Pius IX w duszy zupełnie podziela zapatrywania Wiktora Emanuela i może nawet w cichości błogosławi zaborom piemonckim, ale odezwać się nie może bo jest krępowany przez jezuitów. Otóż teraz Leon XIII tak samo gotówby uznać fakta dokonane i wejść w układy z rządem włoskim, lecz natrafia na opozycyę, już nie jezuitów, ale stronników polityki Piusa. Ci sami, którzy przed rokiem nie śmieli głowy podnieść, myśląc że z nowym Papieżem no-

we nastaną czasy, gdy się w swych nadziejach zawiedli, rozpoczynają na nowo walkę i próbują tego samego systemu, który nie wydał żadnych rezultatów ale nieraz obałamucał opinię, a w błąd wprowadził łatwowiernych. Do tych ostatnich należała często dyplomacya biorąc na seryo fabrykaty dziennikarskie i na nich budując swe zapatrywania. Przed kilka dniami w pewnem zebraniu słusznie jeden z prałatów odpowiedział pewnemu dyplomacie, który z trwogą widział już rosnącą opozycyę przeciw Leonowi XIII, że nic dziwnego, iż opozycyę podnoszą przeciw papieżowi ci ludzie, którzy całe swe życie podnosili ją przeciw całemu dziesięciorgu bożkich przykazań. Z tą opozycyą spotkał się niejeden pontyfikat i nie jeden Leon XIII jej doświadczył.

Z Watykanu bliższych niema temi dniami wiadomości. Konsystorz zapewne się odbędzie w końcu tego miesiąca, ale na nim nie będzie żaden kardynał kreowany. Ojciec Św. nie zdaje się być zdecydowanym do powiększenia w tej chwili przynajmniej liczby książąt Kościoła, a w każdym razie w wyborze będzie bardzo trudny. Święte Kolegium liczy 55 kardynałów, a wszystkie pogłoski o nowych kreacyach, jeżeli nie są zupełnie fałszywe, to w każdym razie przedwczesne. Co zaś do obiegających wieści o wpływie encykliki na stosunki Watykanu z dworem berlińskim, to znowu trzeba przyjmować je, jak wszystko, co w tej kwestyi piszą dzienniki. Nigdy więcej nie rozchodzi się szczegółów po świecie, jak kiedy sprawa ważna jest w tajemnicy, a koło niej tworzy się tysiąc domysłów. Uważam jednak, że w poważnych kołach katolickich tutejszych, mowy p. Falka bardzo nie dobre wywierają wrażenie i nie mogę zaręczyć, czy to jest odbiciem usposobienia sfer wyższych i decydujących, ale zauważyłem, że odezwanie się każde ministra pruskiego sprawia tu pewnego nawet rodzaju rozdrażnienie. Przypuszczam, że dla dzienników chciwych sensacyjnych wiadomości, mógłby to być temat do różnych kombinacyj, ja wam tylko posyłam fakt, jako jeden więcej objaw tego zagadkowego położenia, które to ma niewątpliwie w sobie szczególnego, że w naszych czasach tajemnica stosunków sekretaryatu stanu, z kancelaryą kanclerską pozostała nienaruszoną.

Boleśne sprawiła tu wrażenie wiadomość o śmierci byłego rektora szkoły głównej warszawskiej Dra Mianowskiego. Liczył on tu wielu serdecznych przyjaciół, których jednał sobie dobrocią serca i łatwością charakteru, zostawił po sobie wspomnienie nietylko w kołach towarzyskich i naukowych, lecz wśród ludności biednej, dla której miał zawsze gotowość usługi, materyalnej pomocy i słowo pociechy. Pius IX lubiał mu dawać oznaki swej życzliwości, wiedząc ile czynił dobrego i tu i Sinigalli, gdzie był od lat kilku zamieszkał w Willi, w której Leon XIII przed dwoma laty, jako kardynał Pecci, parę tygodni przepędził kąpiąc się w morzu. Złożywszy rektorstwo, nie chciał pozostać w Warszawie, nie mógł znieść widoku reform Czerkaskiego i powtarzających się scen, które widział w młodości. Jak się czasy zmieniły, dosyć powiedzieć, że Mianowski, profesor akademii medycznej w Petersburgu, nie umiał po rosyjsku, nie był w stanie listu napisać w tym języku; w szkole wykładał po łacinie a czasami podobno i po polsku, na dworze, w towarzystwie, przy łożu chorych mówił po francusku, w domu znowu po polsku. Posiadając całkowite zaufanie rodziny cesarskiej, wpływu swego używał tylko na dobre i nie mało osób w kraju i za granicą pamięć jego wspominać długo będzie z wdzięcznością.

Londyn 20 stycznia.

Od tygodnia nie było żadnej ważniejszej wiadomości z Afganistanu. Zajęcie Kandaharu zaznacza kres działań kompanii zimowej, a obecnie gdy Szyr Ali otrzymał zaproszenie udania się do Taszkentu, uważają że otwarta jest droga do zakończenia rokowań, toczących się od jakiegoś czasu między Jakubem Chanem i rządem indyjskim.

Chociaż rządu angielskiego nic nie nagli do zawarcia pokoju z Afganistanem, pragnie on jednak aby działania wojenne nie wznowiły się z końcem zimy. Rząd zapewnił sobie już linię graniczną, jakiej pragnął. Jedna kwestya pozostaje jeszcze w zawieszeniu, to jest czy wypada iść czy nie na Herat. Wywierany jest wielki nacisk, aby rząd zajął to miasto i zdaje się, że ministeryum oświadczy się za tem. Aby się zrzec tego projektu, trzebaby aby się zobowiązała Rosya, że nie zajmie Merwu. Gabinet bardzo się tej myśli oddaje i gdyby publiczność znaną była tylko część owych rokowań, jakie się odbyły między Londynem i Petersburgiem z powodu Afganistanu i Azyi środkowej, gabinet stałby się wielce niepopularnym. Jaki jest skutek tych rokowań, niewiadomo — dość że istniały.

Królowa i księżniczka Beatryksa mają się udać na wiosnę do Niemiec. Według jednych celem ich podróży byłby Berlin, według innych zamierzają tylko odwiedzić następczynię tronu, nie zatrzymując się w stolicy.

Notable bułgarscy mieli się zgromadzić 18 b. m. Poświęcić oni mają dni kilka dla przygotowania wotum podziękowania Carowi i ks. Dondukow-Korsakowowi.

Mówią tu o zajściach między ks. Bismarkiem i ks. Gorczakowem z powodu wyboru kandydata na tron bułgarski. Rząd angielski podobnie jak kanclerz niemiecki jest za ks. Arnulfem.

Zdawało się niedawno, że Rosya stanie po stronie Afganistanu przeciw Anglii i wtedy wielu przemawiało tu za przymierzem angielsko-chińskiem. Przymierze to byłoby ośmieliło Chiny do sprawienia Rosyi kłopotów z powodu Kuldży. Dziś gdy usunięte jest niebezpieczeństwo starcia między Anglią i Rosyą, zaniechano tego projektu. Według ostatnich wiadomości bardzo się wzięła wojska chińskiego w okolicy Kuldży. Zresztą wstręt Chińczyków do cudzoziemców, a szczególnie do Anglików nie łatwym czynił projekt, którym się zajmowano chwilowo. I tu nawet świat urzędowy ciągle nie ufa Chińczykom, być wiele może, że już nie będzie mowy o przymierzu z Chinami. Rosya i Anglia będą musiały załatwić sprawę pomiędzy sobą. Rosya miała nawet z tej kwestyi zrobić warunek swojej neutralności w Afganistanie.

Coraz nowe pojawiają się projekta co do pożyczki tureckiej. Mówią ostatecznie, że jest zamiar pożyczenia Sułtanowi 2½ miliona f. s. na wykupno kaimów. Suma ta byłaby uważaną za zaliczkę na haracz z Cypru.

Gabinet wznowi swoje zebrania w tym tygodniu, posiedzenia będą się odbywać często. Kwestya, która najprzód zajmie uwagę ministrów, odnosić się będzie do spraw południowej Afryki. Walka na zabój zagraża właśnie wywiązać się między pokoleniem Zulonów i ludnością białą. Jest w kraju 15,000 białych i 50,000 Zulonów. Ostatni, jak mówią, posiadają wyborną broń. Zarzucają rządowi, że nie wysłał wcześniej wojska do Przylądka.

Mówią tu znowu o zamianowaniu Parem p. Waltes dyrektora *Timesa*.

Lord Beaconsfield wrócił do Londynu. Nie ma już śladu jego choroby.

Gabinet odbył dziś pierwsze swoje posiedzenie od początku roku. Zajmował on się szczególnie programem przyszłego posiedzenia i kwestyą turecką. Ostatnie wymagania Rosyi wciągu rokowań, odnoszących się do stanowczego traktatu, były niespodzianką dla rządu angielskiego i nikt tu nie wie, czy obecny spór jest na drodze załatwienia.

Dr Abel, korespondent znany *Timesa* w Berlinie, opuścił ten dziennik, przeniósłszy się do *Standardu*.

Lord Somerset, który złożył swój urząd kontrolera domu królowej z powodu słabości, wmieszany był świeżo w proces rozwodowy; i temu przypisują tu nieświadomi jego ustąpienie. Ustąpić ma także z urzędu swego lord Hertford, lord Szambelan. Obowiązki tego urzędu są ciężkie. Królowa jest bardzo wymagającą pod względem odbywających się przedstawień. Lord Hertford pragnie spoczynku.

Awantura lorda Aylersford, który wybił kijem dwóch robotników w Coventgarden, wielkie tu w świecie sprawiła wrażenie. Lord, ścisły przyjaciel ks. Walii, skazany został na 10 f. s. grzywny.

NPan nadał rewidentowi rachunkowemu w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Ignacemu Machnickiemu, uznając jego wieloletnią wierną i pożyteczną służbę, tytuł i charakter radcy rachunkowego z uwolnieniem od taks.

Rada szkolna krajowa mianowała Teofila Karoliniego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Markopolu, Pawła Sochackiego rzeczywistym nauczycielem w Leszniowie, a Karolinę Pfeifferównę rzeczywistą nauczycielką w Tyńcu.

Wiedeń 27 stycznia: Wzmianka uczyniona przez korespondenta naszego o nieuwzględnieniu głosów polskich w komisyi budżetowej przez sekretarzy spisujących protokóły z posiedzeń komisyjnych nie pozostała jak się zdaje bez skutku, piszą nam bowiem z Wiednia, że przyrzeczono Polakom zasiadającym w komisyi obszerniej głosy ich w protokółach podawać. Na posiedzeniu ostatniem rozbierała komisya etat ministerstwa sprawiedliwości. Z preliminowanych na utrzymanie sądów w krajach koronnych 16,763,000 złr. sprawozdawca Demel pragnął obciąć jeszcze 100,000 złr. Oparł się temu dep. Weigel, wykazując, że samo ministerstwo już posunęło się w oszczędnościach dalej, niż należy; podniósł brak urzędników sądowych, szczególniej w ekspedytach; na pauszaliach tyle już oszczędzono i okrojono, że niema komu odpisywać referaty sądowe i że adwokaci chcieli urządzić składkę na opłacenie mundantów, czego jednak nie przyjęto. W ten sposób oszczędność posunięta jest do niedorzeczności. Minister sprawiedliwości Glaser przyznał, że tak jest i że okrawanie pozycyj przez komisyę budżetową stawia administracyę sądową w najprzykrzejszem położeniu. Podjęta przez dep. Weigla liczba preliminarza rządowego nie utrzymała się w głosowaniu, jednak o tyle tylko, że nie wykreślono 100,000 złr. lecz zaokrąglono ową liczbę do 16,700,000 złr., do czego pochop wzięto ztąd, że mimo skarg ministra na komisyę oszczędzono w roku poprzednim sześćdziesiąt i kilka tysięcy w wydatkach na zarząd sprawiedliwości.

Co do więziennych zakładów roboczych dep. Lienbacher zażądał, aby zmniejszono zarobkowy udział więźniów i aby to, co się więźniom strąci, szło na rzecz skarbu. Dep. Weigel oświadczył się przeciw wnioskowi ze względu na zniechęcenie więźniów, którzy rozmyślnie mogliby napsuć mnóstwo materyału z szkodą skarbu lub dającego robotę przedsiębiorcy. Nadto nie wszędzie są towarzystwa zajmujące się losem więźniów wypuszczonych na wolność; słuszna przeto, aby z nadwyżki zarobku uzbierany grosz stał się im funduszem na życie po wyjściu z więzienia. Uwagi te uznali obecni reprezentanci ministerstwa sprawiedliwości, komisya też odrzuciła wniosek Lienbachera.

Poczem uchwalono pomieścić w budżecie kwoty na budowę lub zakupienie domów karnych i gmachów sądowych w Stanisławowie, Złoczowie, Tyśmienicy i Sniatynie. Co do Wadowic oświadczył minister na krótkie zapytanie dep. Dunajewskiego, że zażąda kredytu dodatkowego na zbudowanie tam gmachu sądowego, a obecnie referenci dodali, że plany są na ukończeniu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 stycznia.

Dziś w nocy po godzinie 2-ej powstał pożar na strychu domu L. 32 w Rynku głównym, własności pp. Redolfiego i Parysa prawdopodobnie z nieostrożności przez wysypanie popiołu żarzącego się na poddaszu. Ogień tlił się zapewne długo, zajął wiązanie dachu i szerzył się niespostrzeżenie, zanim nagle wybuchł, objąwszy już dach cały i dopiero wtedy go ujrzano. Straż pożarna przybyła natychmiast. Naczelnik jej p. Eminowicz obsadził przyległe budynki dwoma oddziałami, a sam objął kierunek w palącym się domu. Jakkolwiek dom sąsiedni jest gątem kryty, spalił się tylko na domu zajętym frontowy dach, mieszkanie zaś na poddaszu i inne piętra, oraz ganki i oficyna nie są wcale uszkodzone od ognia.

Prezydent Dr Zyblikiewicz, radca dworu Englisch, wiceprezydent Dr Schmidt, komendant policyi kapitan Szumak i służbowy kapitan 12-go pułku piechoty, bar. Beilwitz byli na miejscu pożaru. Stawił się także oddział wojska. Prezydent Zyblikiewicz był na strychach palącego się i przyległych domów i przekonał się, że obrona szła energicznie i że zagrożone sąsiednie domy były wszędzie i dostatecznie przez Straż pożarną obsadzone. Naczelnik Straży zapewniając, że pożar nie rozszerzy się, uspokoił mieszkańców i zapobiegł uszkodzeniu ruchomości. Pożar opanowano w pół godziny, a następnie gaszono niedopałki do godziny 6 rano. Wielu obywateli dzielną pomocą wspierało Straż pożarną.

— Dziś rano zaś w domu pod L. 109 przy ulicy Grodzkiej zajęła się na ganku 2-go piętra paka, do której wsypano popiół z żarem, szczęściem że domownicy rychło spostrzegli i zalali ogień. Takie lekkomyślne obchodzenie się z popiołem węgla kamiennego, który długo przechowuje w sobie żar, bywa najczęściej przyczyną pożaru.

— Jutro odbędzie się pierwszy bal publiczny w Krakowie w sali hotelu Saskiego, jak wiadomo, w połowie na dochód Stowarzyszenia ku wspieraniu ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich, w drugiej połowie na dopomożenie w ukończeniu nauk kandydatom na nauczycieli szkół ludowych. Komitet bardzo wiele rozesłał zaproszeń i starał się nie pominąć nikogo, kogo należało zaprosić; mimo to podobno wielu osób zaproszenia nie doszły. Ponieważ tylko prosty przypadek mógł tu stać się przyczyną, przeto proszeni jesteśmy o doniesienie, że osoby, które łatwo domyślić się mogą, iż tylko przypadkowo nie doszło ich zaproszenie, a mają zamiar być na balu, otrzymają bilety za zgłoszeniem się do komitetu w hotelu Saskim. Mieliśmy także sposobność oglądać książeczki, zawierające porządek tańców balu jutrzejszego, które mają być ofiarowane Arcyksięciu Fryderykowi i Arcyksiężnie Izabelli. Zewnętrzna oprawa jest z białego atłasu mocno fałdowanego, w środku cyfry *F.* i *J.* w wieńcu laurowym, w górze korona arcyksiążęca; z drugiej strony herb m. Krakowa. Na wewnętrznej karcie tytułowej znajduje się widok pałacu przy ul. Wolskiej, w którym Arcyksięstwo mieszkają. Obie książeczki chociaż skromne, ale nader gustowne, wykonane zostały bardzo ładnie w pracowni p. Salba. Introligatorską robotę wykonał p. Schrott, a ozdoby p. Czaplicki, obaj rękodzielnicy krakowscy.

— Przypominamy, że Wenta tegoroczna odbędzie się w dniach 30, 31 b. m. i 1 lutego, wieczorem zaś 1 lutego odbędzie się ciągnienie loteryi przy odgłosie orkiestry wojskowej. Przy stolikach sprzedawane będą następujące przedmioty: roboty ręczne, aparata kościelne, przybory toaletowe, galanteryjne, książki, obrazki, fotografie, kwiaty robione i świeże, cukierki, konfitury, bulion, wódki i t. d., wyroby drewniane szwajcarskie.

Dostarczyli większość tychże przedmiotów pp. Leon Feintuch, Zaplatalski, Biason, Żychoń, Gebethner, Miłkowski, Rzewuski i Szubert.

Pod przewodnictwem prezesowej Tow. Dams. św. Wincentego à Paulo, hr. Zofii Wodzickiej, zasiadać będą kolejno następujące panie: Antoniewiczowa, Beymowa z córką, Brezowa, bar. Banhidy, Borejszowa, hr. Chodkiewiczowa z córką, księżna Marcelina Czartoryska, Zuzanna z ks. Caraman-Chimay ks. Czartoryska, hr. Degenfeld z córkami, Dunajewska, z hr. Mieroszowskich Darowska, Florkiewiczowa, Stanisławowa Feintuchowa z córką, Grabowska, Gralewska, Gadomska, Głębocka z córką, Floryanowa Helclowa z córką, Jotejkowa, Januszkiewiczowa, Czesławowa Kieszkowska, Kochanowska, z hr. Mycielskich Anna Lisicka, hr. Lasocka, ks. Cecylia Lubomirska, hr. Lubieniecka z córkami, Łaźnińska, Makulska z córką, Małachowska, Oettingerowa, z Pruszyńskich Marya Oraczewska, z hr. Platerów Orpiszewska, hr. Orłowska, z hr. Załuskich Ostaszewska z córką, z hr. Lasockich Marya Paszkowska, z Czosnowskich Radzimińska, Roznerowa, Stępińska, Serwatowska z córką, ks. Helena Sanguszkówna, z Feintuchów Sokołowska, Marya Sobolewska, Teichmanowa, Taczanowska, hr. Walewska, hr. Henrykowa Wodzicka z córką, hr. Antoniowa Wodzicka, Wołodkowiczowa, Delegatowa Zaleska. Panny: Skorupczanka, Antoniewiczówna, Darowskie, Gorajska, Pokrzywnicka. Przy bufecie gospodarować będą: księżna Marya Drucka-Lubecka i księżna Windischgrätz.

Przy osobnym stole na korzyść ubogich opatrywanych przez Tow. męskie św. Wincentego à Paulo, sprzedawać będą: hr. Jadwiga z Popielów Roztworowska z pannami Zofią Popielówną i Zofią Roztworowską, oraz hr. Honoryna z Pruszyńskich Dębicka z panną Olgą Pruszyńską.

Mimo karnawału i uciech jego, spodziewamy się iż publiczność nasza niezapomni o ubogich. Pomiędzy fantami do losowania na loteryi przeznaczonemi, figurują także dary najznakomitszych naszych artystów malarzy. Dowiadujemy się również iż dostojni nasi goście, Arcyksiążę Fryderyk wraz z małżonką Arcyksiężną Izabellą, mają zamiar Wentę bytnością swoją zaszczycić.

— W Resursie miejskiej mają się odbywać odczyty popularne, na które oprócz członków mogą mieć wolny wstęp osoby przez członków wprowadzane. Pierwszy odczyt będzie miał w piątek dnia 31 b. m. o godz. 8mej wieczór Dr Maks. Machalski, adwokat „O początkach i znaczeniu panowania angielskiego w Indyach wschodnich". Później zapowiedziany jest wykład profesora Dra Juliusza Grabowskiego o fonografie, skraplaniu gazów i t. d. poparty doświadczeniami.

— We czwartek wznowionym będzie na tutejszej scenie *Sfinks* Feuilleta. W sobotę zaś na benefis tak słusznie cenionej artystki panny Wojnowskiej przedstawiona będzie wyborna, pełna humoru komedya Bariera *Panny na wydaniu*.

— Na posiedzeniu krakowskiej kongregacyi kupieckiej dnia 26 bm. wybrani zostali: przewodniczącym p. Tadeusz Tarasiewicz; Starszymi: Jerzy Goebel, Teodor Riedel i Henryk Schwarz; radcami: Jan Federowicz, Józef Bielak, Antoni Czerny Edward Fuchs, Władysław Fischer, Stanisław Feintuch, Jan Janiga, Władysław Krywult, Jan Launer, Franciszek Lenert, Józef Neuwerth i Józef Zaplatalski.

— **Kalwarya** 26 stycznia.

Wczoraj wybuchł tu pożar w domu p. Mikolaszka. Ogień, zanim go dostrzeżono, ogarnął cały dom, a tylko ciszy powietrznej przypisać należy, iż bardziej nie rozszerzył się. Wprawdzie miasteczko nasze posiada za znaczne pieniądze nabytą sikawkę, wszelako ta okazała się zepsutą i węże jej uszkodzone. Wśród rosnącego niebezpieczeństwa, zaczęto szukać wody, której studnia miejska, również zepsuta, dostarczyć nie mogła. Jeżeli w obecnych czasach wszędzie organizują się straże pożarne, potrzeba urządzenia jej w Kalwaryi jest tem większą, iż gromadzi się tu parę razy do roku po kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi na odpusty, mało bacząc na zachowanie się z ogniem. Przed dwoma też laty podczas odpustu w sierpniu ogień zniszczył trzy domostwa.

Poseł do Sejmu i Rady państwa, oraz prezes Rady powiatowej wadowickiej br. Baum, wsiadając do sanek, nadwerężył sobie ciężko nogę. Wezwany z Krakowa Dr Obaliński udzielił pomocy lekarskiej choremu i robi nadzieję, iż po sześciu tygodniach zdrowie odzyska. Wypadek ten obudził w całej okolicy przykre uczucie, a zarazem sympatye dla szanownego posła.

— Wyszedł we Lwowie nowy „Szematyzm" Galicyi na rok 1879 jeszcze o parę arkuszy obszerniejszy niż zeszłoroczny, bo przeszło 53 arkuszy druku obejmuje. Podręcznik ten jest niezbędnym skorowidzem dla wszystkich urzędów, sądów, biór, gminnych władz, adwokatów i notaryuszów, a wogóle dla wszystkich osób potrzebujących objaśniać się pod względem składu wszystkich władz i instytucyj publicznych. Rozprzedaż Szematyzmu mają sobie powierzoną starostwa.

— Wybór dwóch członków Rady powiatowej Tarnobrzeskiej z większej własności rozpisany został na d. 28-go lutego; wybór do Rady powiatowej Lwowskiej dwóch członków z większej własności na ten sam dzień, a jednego członka z gmin wiejskich na dzień 3go marca.

— Do Rady powiatowej Kamionkowskiej wybrani zostali z większej własności pp. Adam Thullié, właściciel dóbr i Kazimierz Maresz, naczelnik ajencyi Banku włościańskiego.

— Bitwa pod Grunwaldem Matejki przybyła do Warszawy i w tych dniach będzie wystawioną na widok publiczny.

— Obraz Messoniera, jeden z najpiękniejszych jakie znajdowały się na wystawie powszechnej w Paryżu, przedstawiający: „Przegląd kirasyerów w roku 1805" został sprzedany w tych dniach w Belgii za 275 tysięcy franków. Amatorowie utrzymują, że za obraz ten zapłacono bardzo niewiele, zwłaszcza, że za odpowiedni mu obraz tegoż malarza znany p. t. „1807 r." głośny nowojorski bogacz Stuart zapłacił przed trzema laty 300 tysięcy franków. Messonier ma już dziś majątku około trzech milionów franków wyłącznie zarobionych pędzlem.

— Ciągnienie loteryi wystawy paryskiej odbyło się d. 26 stycznia. Główne wygrane są: Serya 4 N. 978,599 wygrał serwis srebrny stołowy, wartości 125,000 fr.; Ser. 5 N. 167,257 garnitur brylantowy za 100,000 fr.; Ser. 11 N. 75,582 sznur brylantów za 50,000 fr.; Ser. 1 N. 24,613 podobnież; Ser. 9 N. 927,579 organy wartości 25,000 fr.; Ser. 8 N. 955,089 serwis srebrny stołowy za 24,000 fr.

— Ulice Paryża pokryte są od kilku dni tak grubą warstwą śniegu, że przez to doznaje znacznych przeszkód służba pocztowa. Wozy używane do przewożenia korespondencyj zaledwo mogą krążyć. Na kilku punktach ruch kolei żelaznej został z powodu śniegu zatamowany, a druty telegraficzne w wielu miejscach pozrywane.

— W Petersburgu umarł dnia 20 b. m. Dr Hipolit Korzeniowski, syn powieściopisarza, licząc lat 50. Był on profesorem medycyny w byłej akademii medycznej, a następnie w głównej szkole warszawskiej, poczem wykładał chirurgię w Akademii petersburskiej. Podczas ostatniej wojny wschodniej, kierował szpitalami rosyjskiemi w Bułgaryi. Wezwany do Petersburga miał zaraz wracać do Warszawy, kiedy go choroba zatrzymała.

— W sądzie okręgowym petersburskim dnia 3-go lutego rozpocząć się ma rozprawa sądowa w sprawie radcy kolegialnego Konstantego Juchancowa, który będąc przez kilka lat głównym kasyerem w biurze Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Petersburgu, dopuszczał się systematycznie rozmaitego rodzaju malwersacyj i fałszerstw na wielką skalę. Od sierpnia 1873 do marca 1878 roku przywłaszczył on sobie (i stracił bezpowrotnie) różnych papierów wartościowych, składanych w depozyt do kasy ni mniej ni więcej jak na sumę 2,423,295 rubli! A postępował sobie w tem ten prawdziwy bohater między licznemi w Rosyi rabusiami publicznego grosza sposobem bardzo prostym, otwierał bowiem pakiety z papierami pieniężnemi, łamiąc bez ceremonii pieczęcie dyrektora i członków i zabierał papiery do kieszeni, aby je natychmiast mieniać na gotówkę i tracić. Ale nie koniec na tem: zawiadując jako kasyer główny wszelkiemi operacyami Towarzystwa kredytowego, a więc i bieżącym rachunkiem jego w Banku państwowym, przywłaszczał sobie p. Juchancow rozmaite kwoty pieniężne doręczone mu dla załatwienia rachunku z bankiem i w tym celu fałszował *conto corrente* bankowe u siebie, *conto corrente* zaś przysyłane do Towarzystwa z Banku zniszczył wszystkie od roku 1871 do roku 1878. — Ile tym sposobem przywłaszczył sobie pieniędzy? — nie obrachowano dotychczas ściśle, lecz dzienniki twierdzą, że co najmniej tyle, ile wyciągnął z pakietów depozytowych. Tak więc od r. 1871 włącznie do początku r. 1878 (bo w marcu owego roku został aresztowanym) Juchancow skradł około 5 milionów rubli i stracił wszystko, żadnego bowiem majątku nie posiada. Na co mianowicie sumy tak olbrzymie zostały użyte, gdyż malwersant żył stosunkowo dość skromnie i nawet jak zapewniają nie grał w karty, tudzież jakim sposobem nadużycia, popełnione systematycznie w ciągu lat siedmiu nie zostały wcześniej wykryte? — są to kwestye dotychczas nie wyjaśnione. Bądź co bądź Rosya wydaje znakomitych artystów w tym fachu; w którym od dawna jej synowie celują.

— Sekta wahabitów, stanowiąca jak wiadomo pewien rodzaj odszczepieństwa w islamizmie, a którą uważano za zupełnie już wytępioną, znowu, jak donoszą dzienniki zagraniczne, odżyła i budzi postrach we władcach Stambułu. Szeik Hadikat-Ben-Saud, wnuk szeika wahabitów Sauda, straconego przed sześćdziesięciu laty na dziedzińcu Starego Seraju, podniósł sztandar powstania w skalistych okolicach Medieku i Dżudandy. Na wezwanie jego zbiegły się tysiące sekciarzy, którzy rozmaite napady wykonywają na swych przeciwników w okolicach Mekki i Medyny. Osman bey wystąpił przeciw nim z wojskami, ale dzicy Beduini rozbili go na nic i w pierwszych dniach stycznia r. b. dotarli z orężem w ręku nawet do bram samej Mekki. Następnie wykonali napad na karawanę, która wracając do Europy na dzień przedtem wyszła z Medyny. Szefir Mekki wysłał na pomoc karawanie 600 koni — a mysztaryf z Damaszku batalion piechoty i znaczny oddział żandarmów, ogółem 1,500 ludzi. Pomimo tak poważnych sił, Saud, nazywający się szeikiem z szejków, napadł na karawanę na czele 1,300 Beduinów; atak wymierzony był najprzód na wielbłądy, wiozące wodę — następnie na resztę karawany. Szczęściem nadbiegła wzmiankowana pomoc i po trzechgodzinnym krwawym boju, Beduini wahabici zmuszeni zostali do ucieczki. Napad ten na karawanę, wywarł wszędzie bardzo silne wrażenie, tym więcej, że nic podobnego nie zdarzyło się już od stu lat.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Ludwika Grabowskiego, za kradzież skrzypców; Piotra Korneckiego, za nielitościwe bicie konia; za pijaństwo cztery osoby.

TEATR. We wtorek dnia 28go stycznia: Komedya w 1 akcie wierszem napisana przez Aleksandra hr. Fredrę (ojca): *Pan Benet.* — Komedya w 3 aktach, pp. Labiche i Delacourt: *Wróble.* — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 27 stycznia pochmurno; termometr od — 9·4 doszedł do — 1·9 C. — Barometr z małą zmianą; o godzinie 6-tej rano dnia 28-go stycznia stan jego był 751·3 milim.; termometru — 9·2 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 29 go stycznia: Św. Franciszka Salezego i Sabiny.

KONCERT. Cześć tym, co umieją połączyć ofiarę pracy, wsparcie niedoli, z pokarmem dla spragnionych sztuki!

Ten serdeczny wykrzyknik wywołało w nas powodzenie koncertu amatorskiego, urządzonego wczoraj na rzecz wsparcia ubogich uczniów szkół ludowych. Przemawia to na korzyść publiczności, że wśród karnawałowego upojenia zmysłów, zrozumiała piękny cel koncertu, i zapełniając tłumnie salę, dopomogła do wspomożenia oraz rozwinięcia dobroczynnej działalności.

Lubo koncert wczorajszy, jako grosz wdowi, jako bezinteresowny dodatek do dobra ogólnego, wolnym jest od krytyki, byłoby niesprawiedliwością zbyć go tylko słowami podziękowania. Należał bowiem wieczór ten do owych nielicznych produkcyj amatorskich, na których wykonawcy nie rozdają słuchaczom wieńców cierniowych, sobie zachowując dębowe, — na których publiczność jawnie bijąca oklaski nie potrzebuje skrycie ziewać i które sprawozdawcy przynoszą zadowolenie z jego powołania.

A najprzód dla tego, że program koncertu piękny jak jaka wystawa artystyczna, zasługiwał na bezwarunkowe uznanie. Widać tym, którzy go układali nie obcą jest zasada, że muzyka niema oznaczać tego tylko, czem jest, ale także cel wyższy, dla którego jest. Więcej takich programów na naszych koncertach, a przestaniemy grzęznąć w nieświadomości dobrego na drzewie sztuki kwitnącej, ani też będziemy potrzebowali się wstydzić, że arcydzieła, które wieki i pokolenia przetrwały, przyjmujemy, jak dzieci przyjmują zabawne ustępy z bajki o olbrzymach. Im częściej będzie publiczności podawany wonny wieniec kompozycyj podniosłych, tem droższym musi się jej stawać każdy kwiat tegoż; żywe fizyognomie mistrzów coraz silniej wciskać się będą w pamięć słuchaczów i działając we właściwy sposób zyskiwać wśród nich coraz liczniejszych wielbicieli dla prawdziwego piękna.

Z wrażenia jakie wczoraj w publiczności spostrzegliśmy wnosić można, że zbliża się u nas dla muzyki poważnej czas, gdzie po obawie i niechęci, podziw i miłość ją spotka. Taki program jak wczorajszy byłby przed laty dziesięciu niemożebnym: koncertant któryby wówczas odważył się był wspomnieć o *Symfonii* Beethovena lub o *Messyaszu* Händla, naraziłby się na zaniedbanie i opuszczenie.

A jednak tak oratoryum Händla, jak *Symfonia* Beethovena, są najpiękniejszemi pomnikami, jakie geniusz muzyczny na ziemi zostawił. Niema dzieła chóralnego, któreby z równie olbrzymią siłą gniotło słuchacza, a podnosząc go, wprawiało w tak wysoki stopień zdumienia jak owe na wczorajszym koncercie wykonane *Alleluja* z *Messyasza*. Z całą pełnią swej potęgi złożył tutaj Händel wszystko, co z najwznioślejszych idei i religijnych uczuć w nim spoczywało. Pod względem majestatyczności podniesionej do arystokracyi, bogactwa artystycznego, *Messyasz* tak samo jak i *Symfonia* Beethovena, stoją same, i na wzór kolosalnych słupów Herkulesa, czuwają na wstępie do sztuki muzycznej, wołając to do oratoryum to do dzieł symfonicznych: „Dalej nie!"

Wspomnieliśmy powyżej, że w życiu naszem muzycznem objawia się pewien postęp. Najlepszym tego dowodem podobno owe tworzenie się stowarzyszeń mających na celu uprawę śpiewu choralnego. Niebyt dawno, jak z radością powitaliśmy grono młodzieży akademickiej, które z zapałem podniosło tę tak długo u nas zaniedbaną gałęź sztuki i tym sposobem zaświadczyło, że popieranie celów artystycznych nie jest zbytkiem ale potrzebą wykształconego umysłu. Wczoraj znów przypadł nam obowiązek asystowania inauguracyi z nowych żywiołów utworzonego towarzystwa. W odśpiewanej pod dyrekcyą p. Galla *Pieśni wieczornej* Brahmsa a więcej jeszcze w *Alleluja* chór ten zalecił się wybornie rozlewając na słuchaczów dźwięki czyste i świeże, jak panna młoda, zgodne jak dobrane małżeństwo. Słyszeliśmy w Wiedniu *Alleluja* przez nierównie liczniejszy zastęp śpiewaków wykonane, ale lepiej jak wczoraj — nie. Natomiast wybór trudnego psalmu Mendelsohna *Dona nobis pacem*, jako utworu wymagającego w oddaniu nadzwyczajnej finezyi, wykończenia i niczem niewzruszonej pewności w intonowaniu, co wszystko przez czas tylko da się zdobyć, okazał się dla sił rozpoczynających swój zawód, pomimo gorliwej pracy kierownika p. Barabasza za ryzykownym. W sztuce zawsze od dołu do góry, ale nie z góry na dół iść należy. Jeżeli się utrzyma ten chór, jeżeli przeciwne prądy nie położą kamiennych swych skrzydeł na nim i nie wzbronią mu dalszego rozwoju, sztuka błogosławić o to będzie tych, którzy chór ten powoławszy do życia mają także obowiązek czuwania nad jego przedłużeniem.

Wykonaniem *Symfonii* (*D'dur*) Beethovena orkiestra 40 pułku pod kierunkiem p. Patzkego zostająca, zamanifestowała otwarcie programów swoich dla muzyki klasycznej. Dla interesów muzykalnych naszego miasta, nieposiadającego własnej orkiestry, jest to wypadek tak ważny, iż samą już chęć w tym względzie możnaby policzyć za zasługę. Olbrzymi to instrument — orkiestra i wielkej też potrzeba potęgi, aby umieć na nim grać dobrze. A p. Patzke jest niepospolitym na tym instrumencie artystą. Każdy dźwięk ma w sobie i każdemu instrumentowi z pomocą spieszy w stanowczej chwili. Była też w oddaniu *Symfonii* jedność, dokładność i wystudyowanie pomniejszych drobiazgów; każdy z grających z indywidualnością swą chętnie ginął, aby odrodzić się i odżyć w całości. Praktyczne ustawienie orkiestry powinnoby być na przyszłość zachowanem. Wspominając o tym szczególe akustycznym, wyrażamy życzenie, aby w chórach tenory i basy, jako głosy mniej przenikliwe od głosów żeńskich, znajdowały się zawsze na wyższem miejscu; gdzie zaś nie ma podniesienia, soprany i alty powinny śpiewać — siedząc.

Wspomnieć jeszcze wypada, jako o ustępach solowych koncertu, że przyjemna miękkość lirycznego barytonu p. Lelka dobrze się nadawała do płynnych i tkliwych fraz odśpiewanych przez niego pieśni i że p. Thieberg, skrzypek, *Koncertem* Mendelsona podbił i zjednał sobie publiczność. Jędrny i sprężysty ton, czysta intonacya, wysoko rozwinięta technika, a przytem ożywiający wszystko zapał — oto ogół zalet zdobiących grę tego wirtuoza. Dodajmy, że p. Thieberg ma jeszcze za sobą młodość i nadzieję, a dwa te przymioty są potężnemi dźwigniami, gdy się jest w posiadaniu rzeczywistego talentu. *st.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 27-go i 28-go stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszym targu na Baranie wyniósł do 3000 korcy. Chęć kupna była ożywiona a dowiezione zboże w krótkim czasie przez krakowskich kupców rozkupione zostało. Pszenicę cokolwiek wyżej płacono; inne produkta żadnej nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 37 do 47 złp.; żyto na 227 f. od złp. 25 do 28 złp.; jęczmień na 202 f od złp. 23·— do 26·— złp.— gr.; owies na 138 funtów od 13 do 15 złp.; proso na 250 funtów od 22 do 23 złp.; groch od 28 do 30 złp.

Ruch, obrót i chęć kupna na dzisiejszym targu klepazakim, z powodu przybycia pruskich kupców, były więcej ożywione, przez co i cena pszenicy podniosła się. Jęczmień piękny poszukiwany na wywóz, osięgnął także podniesienie ceny; tak samo co do koniczyny zaszła zmiana, bo gdy czerwoną płacono wyżej, za to znowu biała spadła. Do Prus robiono dosyć znaczne zakupna; pobliskie młyny parowe, z braku pokupu na mąkę, bardzo mały udział brały w zakupnie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·50 do 8·60 złr.; czerwoną od 7·75 do 8·80 złr.; białą od 7·90 do 9·— złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 5·50 do 5·75 złr.; żyto poślednie za 100 kilogramów od 5·30 do 5·55 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 6·10 do 6·55 złr.; na paszę za 100 kilogramów od 5·50 do 6·— złr.; owies za 100 kilogram. 5·25 do 5·75 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·— do 8·50 złr.; fasolę od 8·— do 9·25 złr.; proso od 4·50, do 5·—; rzepak od 11·50 do 12·50 złr.; tatarkę od 5·— do 5·25 złr.; jagły od ·— do ·— złr.; koniczynę czerwoną od 38 — do 45 złr.; koniczynę białą od 40·— do 60 złr.

Wiedeń 26 stycznia.

Od roku 1873 ciąży na targu tutejszym, a ściśle biorąc, nie na nim tylko, prawdziwa jakaś fatalność. Ile razy do tego czasu były [illegible] nadzieje polepszenia, tyle razy zaszło coś takiego, co niespodziewanie wstrzymało wszelki zapęd i popsuło szyki. Po długiem i [illegible] stronieniu publiczności, widać było w styczniu r. b., że naprawdę zaczyna powracać, i jeśli żaden rozsądny człowiek nie myślał brać udziału w operacyach giełdowych, to przecież znalazło się bardzo wiele takich, który z upodobaniem [illegible] lokowania pieniędzy radzi byli korzystać. Właśnie kiedy w takiego początku można było istotne polepszenie obiecywać i kiedy się nawet nowy termin wypłaty kuponów, nadeszła wiadomość o dżumie, objawiającej się w guberni Astrachańskiej. Cały targ się przeląkł od razu jednego, lecz nie tyle postępów choroby grasującej w odległych bardzo stronach, jak następstw środków ostrożności, które przeciwko szerzeniu się zarazy ewentualnie zostaną przedsięwzięte, oraz [illegible] kordonu sanitarnego i zaprowadzenia kwarantany. Rzecz prosta, że utrudnienie handlu z Rosyą a może z całym Wschodem, mogłoby wpłynąć bardzo niekorzystnie na cały [illegible] spółek transportowych, które z temi krajami w bezpośrednich stosunkach i między niemi a Austryą przewóz towarów uskuteczniają. Papiery tych spółek były w ostatnich czasach dość poszukiwane, a zatem pomimo [illegible] akcye kolei Karola Ludwika nie spadły w cenie. Ale strach ma wielkie oczy i tym razem [illegible] w ostatnich [illegible] Lloyda, oraz kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika, których spadek przybrał od kilku dni ogromne rozmiary. [illegible] na akcye instytutów finansowych, gdy sobie przypominano, że Zakład kredytowy ma [illegible] z Moskwą i z Petersburgiem stosunki. [illegible]

Gdyby się [illegible] zarazie, to byłoby się czem tak dalece martwić, [illegible] można się przecież spodziewać ożywienia transakcyi. [illegible] nie zachwiała wzbudzającego się zaledwie zaufania i nie spowodowała publicznej do licznych wyprzedaży.

Ta ewentualność jest do przewidzenia, jeżeli [illegible] obecnego kierunku transakcyi w krótkim czasie nie zmieni, a na to jeszcze się teraz nie zanosi, gdyż [illegible] papierów, prolongacye trudniejsze, zastawy bywają coraz to ścislej wypowiadane [illegible] kontrminerom znacznie ułatwia zadanie. Tymczasem ku końcowi tygodnia [illegible] Szapary, [illegible] w Izbie węgierskiej spadła w ciągu tygodnia [illegible] [illegible] ministra finansów [illegible] [illegible] kupony pożyczki [illegible] [illegible] pożyczka [illegible] [illegible] nie jest [illegible] jak się [illegible] na [illegible] dzisiejszego [illegible] więc [illegible] do przedłożenia [illegible] kupon [illegible] wrotu.

Wiedeń 27 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1310 szt., węgierskich 1649 szt., niemieckich 381, razem 3403 sztuk. Targ był mdły z powodu poronionych zapasów przez handlarzy z powodu tygodnia.

Galicyjskie płacono od 49 do 54, 55 złr; jedna partya 56½ złr; węgierskie 50 do 57, 59 złr., niemieckie 53 do 57 złr.; niesprzedanych zostało 100 sztuk.

Wilhelm Amerowicz.
Café Stirböck.

Wiedeń 26 stycznia.

Okowita. — Na naszem targowisku mimo ograniczonego obrotu, tendencya znów się znacznie polepszyła; notujemy 28·75 złr. — Pest, d. 25go stycznia 27·—27·25— złr. — Wrocław, dnia 25go stycznia: na styczeń 49·— mark. płacono; — na marzec - kwiecień 49·— mark. płacono. — Szczecin, 25go stycznia: w miejscu 50·70 mark., na styczeń 50·40 mark., na kwiecień - maj 51·80 mark. — Berlin, 25go stycznia: w miejscu 52·50, mark., na styczeń 52·40 mark., na kwiecień - maj 53·30 mark., na maj - czerwiec 53·40 mark. — Paryż, 25go stycznia: na ten miesiąc 60·75 frank., na luty 60·25 frk., maj-sierpień 59·75 frk.

Nafta. — Wiedeń, 26go stycznia: za 50 kilo z cłem z dworca 8·75—9 złr. — Tryest, 25go stycznia za 100 kilo bez cła 11·80 złr. — Brema, 25go stycznia: za 50 kilo 9·20 mark. — Hamburg, 25go stycznia: w miejscu 9·10 mark., na styczeń 9·10 mark., na luty-marzec 9·25 mark. — Antwerpia, 25go stycznia za 100 kilo 23·— frank. — New York, 25go stycznia za galonę (= 2¼ kilo) 9¼ ct. pap., — w Filadelfii 9¼ ct. pap.

Ministerstwo handlu i król. węgierskie Ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu przedłużyły Józefowi Jerzemu Kargowi udzielony pod dniem 7go stycznia 1879 roku przywilej na ulepszenie w pleceniu koszyków na przeciąg drugiego roku.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

1879	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska zł.	c.	Razem zł.	c.
Od 11go do 20go stycznia 1879 r.	178,356	55	38,549	46	216,906	01
Od 1go do 10go stycznia 1879 r.	178,177	33	42,142	93	220,320	26
Razem	356,533	88	80,692	39	437,226	27
1878						
Od 11go do 20go stycznia 1878 r.	264,322	21	68,425	08	332,747	29
Od 1go do 10go stycznia 1878 r.	303,006	93	92,598	75	395,605	68
Razem	567,329	14	161,023	83	728,352	97

Biała 25 stycznia. Płacono za hektolitr pszenicy 6·50, żyta 4·50; jęczmienia 4·50, owsa 2·30, kukurudzy 5·—, grochu 10·—, bobu 7·—, soczewicy 16·—, jagły 10·—, tatarki 5·—, ziemniaków 1·20, za 100 kilogr. siana 2·30, koniczu 3·40, wełny 90·— — 150·—, słomy 2·20, koniczyny 50·—, lnu 18·—, konopi 20·— złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27go stycznia. Hr. Szechenyi poseł austryacki wyjechał wczoraj do Friedrichsruhe dla widzenia się z ks. Bismarkiem.

Paryż 26 stycznia. Doniesienia prywatne z Konstantynopola z dnia wczorajszego mówią, że Sułtan jest chory. Wielka liczba muzułmanów wyniosła się ze Spużu i Podgorycy do Skadaru, widząc, że Porta zamierza wykonać traktat berliński.

Paryż 27 stycznia. Prefekt policyi żąda w piśmie do ministra spraw wewnętrznych wytoczenia śledztwa z powodu faktów, jakie się wykazały w procesie przeciw dziennikowi *La Lanterne.*

Rzym 26go stycznia. Ciało dyplomatyczne upraszało hr. Tornielli, aby powinszował prezesowi ministrów Depretisowi z powodu mowy jego w senacie o polityce zagranicznej. Depretis, który był ostatniemi dniami cierpiącym, ma się od dziś lepiej. Układy ze Szwajcaryą o traktat handlowy ciągną się powoli, gdyż delegat szwajcarski domaga się ulg dla niektórych produktów swego kraju.

Londyn 26 stycznia. Wiadomość z Przylądka Dobrej Nadziei z d. 7 b. m. nadeszłe potwierdzają, że król Kafrów Zulu, Cetewayo odrzucił *ultimatum* angielskie i sposobi się do wojny. Rząd angielski przedsięwziął natychmiast środki, aby uzyskać zadosyć uczynienie. Wszelako dowódzca wojsk angielskich wstrzyma się z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich do 11go b. m. jako do terminu naznaczonego królowi Kafrów do poddania się. Pomimo tego gotują się Anglicy do przejścia granicy.

Londyn 26 stycznia. Bióro Reutera upoważnione jest do zaprzeczenia wiadomości, iż królowa wybiera się na wiosnę do Darmstadtu i Koburga.

Madryt 27 stycznia. Podczas zjazdu królów Hiszpańskiego i Portugalskiego w Elvas ma być także mowa o małżeństwie Maryi della Paz, siostry króla Alfonsa z ks. Augustem, bratem króla Portugalskiego.

Belgrad 26 stycznia. Dziś zamkniętym będzie w Niżu sejm serbski. Zaopatrzenie wojska okupacyjnego w Bośni przez Serbię, nagle zostało utrudnionem, gdyż rząd serbski wzbrania się przepuszczać przez granicę koni wracających z powózkami z Bośni, jakoby z powodu choroby panującej tam u koni.

Kalkutta 26 stycznia. Jakub chan stał się panem warowni Dżeryn, należącej do Gilzajów i wziął jeńców. Z tego powodu pokolenie rzeczone chwyciło za broń przeciw Jakubowi.

Kalkutta 26 stycznia. Mir Achor, dowódzca Afganów i były minister Szyra Alego, umarł. Wojsko albańskie cofnęło się z pod Kabulu do Szeralfu, aby zapobiedz zbiegostwu.

Aleksandrya 26 stycznia. Znowu występuje na wierzch projekt utworzenia banku narodowego. Umowy dotyczące są niemal na ukończeniu. Kapitał wynosić ma 4 miliony funtów.

Jak nam wiadomo, kwestya prawnicza odnośnie do traktatu berlińskiego rozbieraną była przez Koło polskie na dwóch posiedzeniach, jednem przedświątecznem, drugiem 14 b. m. Prawnicy Koła w przemówieniach rozwinęli i zgodzili się na zapatrywanie, którego wyrazem była mowa posła Dunajewskiego, inni zgodzili się głosowaniem. Twierdzenie p. Hausnera, który nie należy jak wiadomo do Koła jakoby to było zdaniem osobistem mowcy, jest zatem niezgodnem z prawdą, co zresztą p. Grocholski potwierdził w swojem przemówieniu. Cytaty, które p. Hausner robił o prawie narodów, wyjęte z lepszych europejskich encyklopedyj, były prawdziwe co się tyczy przytoczonych słów, ale opuścił on wszędzie nieprzychylne miejsca jego zdaniu. Cytaty te zresztą powyrywane z rozdziałów odnoszą się nie do aktów kongresowych, ale do innych traktatów.

W przemówieniu delegacyi naszej była mowa o aktach kongresowych i mocarstwach europejskich, oraz twierdzenie, że żadne państwo nie windykuje takiego dla siebie prawa, co oczywiście odnosiło się do państw mających głos stanowczy na kongresach, p. Hausner zaś cytuje konstytucyę Wirtembergii, jakby kto mówiąc o stanowczym głosie na kongresie, mógł mieć takie państwo na myśli. P. Dunajewski twierdził jak jest rzeczywiście, że parlament angielski odmawia ministrom zaufania i pieniędzy, dodając, że te same prawa mają parlamenta w Austryi i że one wystarczać powinny; p. Hausner, nie wiedząc przez jaką dedukcyę, oskarża z tego powodu polskiego mówcę o dążności absolutystyczne, co godnem jest owych spalonych czarownic, o których nie zawachał się mówić kolega p. Wolskiego.

Niefortunnem zaiste było przytoczenie przez p. Hausnera konstytucyi polskiej z powodu spraw zewnętrznych. Już to z naszą zewnętrzną polityką lepiej stokroć nie popisywać się; a każdy Polak znający dzieje swej ojczyzny, wie doskonale, że właśnie z powodu wadliwej konstytucyi, nigdy nie mogliśmy prowadzić dobrej polityki zewnętrznej i wskutek tego utraciliśmy niepodległość.

Obie Izby Rady państwa odbywały wczoraj posiedzenia. Izba wyższa zatwierdziła traktaty handlowe z Włochami i Francyą, Izba deputowanych zaś ukończyła obrady nad traktatem berlińskim. Wynik jest ten, który przewidywano: wniosek większości został przyjęty 154 głosami przeciw 112. Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł 203 głosami przeciw 58, wniosek mniejszości 172 głosami przeciw 78, wniosek dep. Dunajewskiego 181 głosami przeciw 90, p. Hausner zaś znalazł tylko 32 stronników. Rezolucya Scharschmida także nie utrzymała się w zupełności. Pierwsza część powołująca się na obawy wyrażone w adresie została przyjętą znaczną większością głosów; druga zaś żądająca, aby poprzestano na okupacyi i nie robiono nakładów ze skarbu na zajęte kraje, została odrzuconą. Tak więc skończyła się sprawa wiążąca od kilku tygodni uwagę publiczną, pomimo, iż nikt nie wątpił o ostatecznym wyniku. W piątek odbędzie Izba deputowanych następujące posiedzenie, ale prawdopodobnie wkrótce odroczy się, gdyż jak wiadomo, zebrać się mają delegacye wspólne, w celu ostatecznego załatwienia przedłożeń o kredycie okupacyjnym.

W niedzielę obchodzono w Berlinie doroczny obrzęd koronacyjny i orderowy, którego Cesarz Wilhelm przestrzega ściśle, jak w ogóle wszystkich obchodów, które się z jego osobą wiążą.

W tej chwili Berlin zajęty jest dwoma tylko sprawami, rozprawami nad ustawą o ścieśnieniu wolności parlamentu i sprawą dżumy, która nabiera charakteru wielkiej kwestyi międzynarodowej. Lubo komisya sanitarna z delegatów niemieckich i austryackich zebrała się w tym celu w Wiedniu, wszelako rząd niemiecki stara się, aby jak kongres w sprawie wschodniej, tak i kongres w sprawie dżumy zebrał się w Berlinie. Upatrują w tem chęć wywierania wpływu na Rosyę i nawet nacisku. Utrzymuje się mniemanie, że mimo ścisłej przyjaźni obu państw północnych, w Berlinie głównie pracują nad spadkiem monety rosyjskiej.

Także jako pogłoskę zapisujemy, że niektóre dwory wstawiają się w Berlinie za ostatecznem załatwieniem kwestyi zaboru majątku króla Hanowerskiego. Ależ zdaje nam się, że najtrudniej wydobyć z Prus pieniądze a co do praw księcia Cumberland do Brunszwiku, nie łatwo zrzekłyby się Prusy możności zawładnięcia tem księstwem a przeto praw tych nie uznają.

Więcej skandaliczne niż polityczne znaczenie ma proces wytoczony w Paryżu dziennikowi *La Lanterne* za obrazę różnych osób i skazanie redaktorów na karę i grzywny. Atoli proces ten tyle przedstawia materyału politycznego, że rząd może z niego wydobyć wiele przeciw niektórym osobom z czasów rządu 16-go maja.

Poseł turecki w Wiedniu Essad bej ma opuścić swoją posadę, miejsce jego zająłby Sarwer basza dwukrotnie już minister spraw zewnętrznych i jeden z pełnomocników tureckich, którzy położyli swój podpis na traktacie z San Stefano. To właśnie czyni go *persona ingratissima* u hr. Andrassego i dla tego wątpią, aby gabinet austryacki przyjął tę nominacyę. Hr. Andrassy nie oświadczył się jeszcze stanowczo, ale prawdopodobnie Porta sama cofnie swą propozycyę.

Hr. Szuwałow miał temi dniami oznajmić margr. Salisbury, że jedyną przeszkodą podpisania traktatu rosyjsko-tureckiego są żądane przez Rosyę rękojmie zapłacenia kosztów wojennych. Z innej strony donoszono niedawno, że podpisanie pokoju zawisłem jest od faktycznej ewakuacyi Podgorycy przez Turków. Otóż *Polit. Corr.* dowiaduje się z Konstantynopola, że ewakuacya ta już się rozpoczęła, chociaż potwierdzenia tej wiadomości jeszcze oczekiwać należy. Nam się zdaje, że właściwej przyczyny tego zwlekania ze strony Rosyi gdzieindziej szukać należy. Artykuł 25 traktatu sanstefańskiego, nietknięty przez traktat berliński, stanowi, że ewakuacya tureckiego terytoryum przez wojska rosyjskie nastąpić ma w trzy miesiące po podpisaniu ostatecznego traktatu pokojowego. Otóż gdyby traktat pokojowy teraz już został podpisany, musieliby Rosyanie ustąpić z Rumelii południowej i wschodniej do końca kwietnia t. j. mniej więcej w terminie wyznaczonym także przez traktat berliński. Rosyanom zależy więc na opóźnieniu podpisania traktatu z Turcyą, gdyż przez to zyskają pretekst do przedłużenia okupacyi po za termin wyznaczony przez Europę.

Zapowiadają wprawdzie, że Sułtan ma już w tych dniach sankcyonować traktat stanowczy z Rosyą, niema jednak wiadomości, czy traktat ten został już podpisanym. *Polit. Corr.* donosi, że miano się już porozumieć co do następujących punktów: 1) wynagrodzenie kosztów wojennych spłacone będzie w rublach papierowych według oznaczonego kursu, tak że suma ta wyniesie o 300,000 rs. mniej niż przedtem i równać się będzie w każdym razie 170 milionom rubli w srebrze. 2) Koszta utrzymania więźniów tureckich w Rosyi liczone będą do dnia podpisania traktatu berlińskiego a nie do dnia powrotu tychże. Pełnomocnicy tureccy udowodnili, że Rosya trzymała z umysłu więźniów tureckich dłużej niż się należało, aby wywierać presyę na Portę. 3) Rosya zrzekła się zobowiązania Turcyi do wykonania traktatu berlińskiego, lecz za to Porta musiała podpisać następujące oświadczenie: „Traktat berliński zastępuje unieważnione punkta traktatu z San Stefano“. Formułka ta bardzo niewyraźna, zawiera jednak rzeczywiste zobowiązanie się Turcyi do wykonania traktatu berlińskiego. 4) Opuszczenie Tracyi przez Rosyan rozpocznie się w sześć tygodni po podpisaniu tego traktatu.

Morning Advertiser zapewnia, że ks. Ludwik Battenberg postanowił nieprzyjąć korony bułgarskiej. Rozpoczęto więc rokowania z ks. Reuss, ambasadorem niemieckim w Wiedniu. Pochodzi on z młodszej linii książąt Reuss-Schleiz-Koestritz, jest synem Henryka LXIII i nosi imię Henryka VII. Jeżeli ks. Reuss przyjmie kandydaturę, to wybór jego jest zapewniony. *Times* potwierdza tę wiadomość, dodając, że hr. Szuwałow popiera kandydaturę Reussa.

Przed kilku dniami obiegała w Konstantynopolu pogłoska, że coś nadzwyczajnego dzieje się w pałacu sułtańskim. Wszystkie bramy były pozamykane, straże podwojone. Sułtan miał znowu napad melancholii, na którą cierpi od dawna. Zdaje się mu wciąż, że jest ścigany, że godzą na jego życie. W ogrodzie pałacowym dały się słyszeć strzały, znaleziono u ogrodników znaczne zapasy broni, wszystko to powiększyło obawy Sułtana, chociaż twierdzą, że pogłoska ta jest wymysłem Saida baszy, który umyślnie straszy Sułtana, aby go później łatwiej opanować. Manewr ten skutkował. Prefekt policyi Savfet basza został oddalony za to, że nie wiedział nic o spisku, a miejsce jego zajął jeden z zauszników Saida, Hafiz basza, znany z okrucieństw swoich w Bośni i Bułgaryi i z niedołęstwa w rządzie. Said jest obecnie pierwszą osobą w Turcyi i panem wszystkiego. W. wezyr Chereddin basza opuszczony zupełnie, jeden tylko Karatheodory basza z całego gabinetu stoi przy nim. W ostatnich dniach przyszło do nieporozumienia między Saidem baszą, a p. Fournier. Ambasador francuski stawiał się bardzo energicznie, żądał przeproszenia na piśmie za wypadki w Brussie i nie przyjął Saida u siebie.

Sułtan przyjmował znowu p. Fournier w obecności Karatheodorego baszy i radził się go w sprawach finansowych. Żądał on, aby Francya poręczyła wespół z Anglią pożyczkę turecką. P. Fournier przyrzekł, że doniesie o tem do Paryża i poruszył przy tem dwie sprawy: wykonanie traktatu berlińskiego co do Grecyi i usunięcie nadużyć Turków w Armenii, kładąc nacisk, że jedno i drugie może się znacznie przyczynić do uspokojenia Europy. Sułtan przyrzekł zrobić wszystko, co będzie tylko w jego mocy.

W sprawie grecko-tureckiej przynosi *Polit. Corr.* następującą wiadomość: Jak nam donoszą z Aten pod dniem dzisiejszym (25 stycznia) wydarzył się epizod, który na stosunki między Grecyą a Portą wywrzeć może wpływ bardzo niepomyślny. Porta poleciła swemu reprezentantowi w Atenach, aby wyraził rządowi greckiemu jej zdziwienie, że komisarze greccy wyjechali, zanim jeszcze Porta oznaczyła termin zebrania się komisyi. Zdziwieniu temu nadała Porta bardzo dobitny wyraz, wzbraniając greckiej korwecie pancernej „Oldze“, wiozącej komisarzy greckich, wstępu do zatoki Arta. Wskutek tego wylądowali komisarze greccy w Wonicy, zkąd drogą lądową udadzą się do Anino. Łatwo pojąć, że takie postępowanie Porty sprawiło w Atenach najprzykrzejsze wrażenie i że Grecy widzą w tem nową intrygę, zmierzającą do przewleczenia rokowań.

Pierwszy to przykład w dziejach panowania angielskiego w Indyach, że krajowiec ma sobie powierzoną administracyę całego okręgu i to nowo zdobytego. Golam Hussein wysłannik angielski do emira Szyra Alego, mianowany został gubernatorem Kandaharu. Przekonywa ten krok, że zamierzano ująć sobie Afganów a nadto, że przez krajowców chce rząd angielski dzierżyć zwierzchnictwo nad zajętemi krajami a nie myśli o formalnem ich wcieleniu do Indyj.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 28 stycznia. (*pryw.*) *Tagblatt* donosi, że w Rosyi panuje rozdrażnienie polityczne z powodu niemiecko-austryackich kroków przeciw zarazie, albowiem nie sądzą tam aby środki pomienione wymagały ze względu na stan zarazy, takiej nagłości. Rząd rosyjski miał to zdanie swoje objawić w depeszy do Berlina i Wiednia. W gubernii Czernichowskiej nie pojawił się żaden wypadek zarazy; miasto Astrachan jest zupełnie wolne od zarazy. Dyrektor Sochor ogłasza w *N. fr. Presse* artykuł, w którym oświadcza, że żadna okoliczność nie usprawiedliwia obawy nagłego rozpostarcia się zarazy. *Tagblatt* donosi z Berlina, że podróż posła austryackiego w Berlinie hr. Szechenego do ks. Bismarka do Friedrichsruhe zostaje w związku z zawarciem pokoju między Rosyą a Portą i z zarazą w Rosyi.

Buda-Peszt 28 stycznia. Beniamin Kallay, członek komisyi wschodnio-rumelskiej, ma być mianowany posłem austryackim w Konstantynopolu.

Rzym 27 stycznia. Na mocy dekretu królewskiego okręty przybywające z portów rosyjskich na morzach Czarnem i Azowskiem do portów włoskich poddawane być mają rewizyi sanitarnej i dokładnej desinfekcyi.

Londyn 28 stycznia. *Standard* dowiaduje się, że przed otwarciem parlamentu nie odbędzie się żadna rada ministrów. Telegram w tymże dzienniku donosi, że jenerał Stewart zajął d. 20 stycznia bez oporu Chelat i Gilzai (w Beludżystanie). *Pall Mall-Gazette* zaprzecza doniesieniu o zamiarze kupna przez Anglię Cypru.

Kursa, Wiedeń 28 stycznia, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·25.— Renta srebrna 62 45. — Renta złota 73·80. — Losy z r. 1860 113·—. — Akcye Banku Narodowego 775·—. — Akcye kredytowe 211·50. — Londyn 116·60. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·33—. — Lombardy 63·25. — Losy z roku 1864 141·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 216·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119·25. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 114·25.— Anglo-Bank 92·75. — Obligacye indemn. galic. 85·50. — Losy prem. węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 98·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 108·50. ⁵/₀ Listy zast. hipoteczne 91·25. — Marki 57·60. Ruble 111·25 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·—.

Uposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 28 Stycznia

	płacą		żądają	
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	110	50	112	50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1	60	1	80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57	75	58	25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5	45	5	60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5	45	5	60
Napoleondor „ . „ 1 „	9	33	9	49
Półimperyał „ . „ 1 „	9	47	9	67
20-markówka niem. ważna „ 1 „	—	—	—	—
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99	75	101	50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 złr.)	99	—	100	—
Listy zastawne i oblig.:				
6% pożyczka krajowa galicyjska	89	—	—	—
Obligacye indemnizacyjne galic.	84	50	86	50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	79	50	81	75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85	50	87	25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90	25	92	—
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92	—	93	—
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)	93	—	95	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86	—	89	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90	—	93	—
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	96	—	99	—
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50	—	70	—
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98	—	—	—
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98	—	—	—
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99	75	101	25
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88	50	90	50
Akcye kolejowe i bankowe:				
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	212	—	217	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115	—	120	—
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	—	—	—	—
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60	—	80	—

	płacą		żądają	
Losy krajowe:				
Losy miasta Krakowa .	14	50	15	50
Losy m. Stanisławowa .	20	50	—	—
Wiedeń 27 Stycznia.				
5% zjedn. dług państw. bank.	60.	90	61	10
5 „ „ „ „ srebr.	62	25	62	40
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104	50	105	—
„ „ „ czeskie	102	—	103	—
„ „ „ węgierski	80	50	81	50
„ „ „ galicyjsk.	85	25	85	50
„ „ „ bukowiń.	79	75	80	50
„ „ „ siedmiogr.	74	—	75	—
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100	25	100	75
Listy zastawne:				
5% Banku narod. listy .	99	75	99	90
„ galicyjskie	79	50	—	—
„ „	86	50	87	—
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91	25	91	75
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91	25	92	50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95	50	—	—
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	88	—	—	—
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94	—	—	—
5% węgierskie listy . .	76	—	76	50
5 „ zakł. kred. austr. . .	110	75	111	25
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	95	50	93	50
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140	—	141	—
6 „ Banku gal. hipot. . .	91	25	91	75
Pożyczki loteryjne:				
Losy pożycz. z roku 1839 .	310	—	314	—
„ „ „ 1854 .	108	—	108	50

	płacą		żądają	
Losy pożycz. z roku 1860 .	112	25	112	75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	126	—	—	—
Losy pożyczk. z r. 1864	140	50	141	—
„ prem. pożyczki węg.	77	25	77	75
Losy Comorente . . .	22	—	25	—
„ kredytowe . . .	158	75	159	25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95	50	96	—
„ księcia Salm . .	41	—	41	50
„ „ Palffy . .	29	50	30	50
„ „ Clary . .	29	25	29	75
„ hr. St. Genois . .	36	50	36	75
„ miasta Budy . .	29	50	30	50
„ Windischgraetz . .	27	—	27	50
„ hr. Waldstein . .	23	—	24	—
„ Keglevich . . .	16	—	16	50
„ Rudolfa	15	50	16	—
„ tureckie 400-frank.	19	25	19	76
Akcye bankowe i przem.				
Banku narod. austryac. .	764	—	766	—
Zakładu kredytowego .	208	50	209	—
Żeglugi parow. na Dunaju	465	—	468	—
Kolei północ. Ferdynanda	2005		2015	
„ rządowej fr. a. . .	235	50	236	50
„ zachod. c. Elżbiety	156	50	157	50
„ południowej . . .	61	—	62	—
„ Galicyjskiej . . .	212	—	212	50
„ Czerniowieckiej .	116	25	116	75
„ Albrechta	30	—	—	—
„ węg. północ.-wschod.	111	50	112	—
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	112	50	113	50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	111	—	111	50
„ Koszycko-Bogumił.	95	50	96	50
„ Siedmiogrodzkiej .	103	50	104	50
„ Cisańskiej . . .	177	—	178	—
„ wschodnio-węgiersk.	105	—	105	50

	płacą		żądają	
Kolei austryacko-półn.-zach.	—	—	—	—
„ Franciszka Józefa	125	—	125	—
Banku anglo-austryackiego	88	50	89	—
Zakładu kredytowego węg.	207	50	208	—
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	—	—	—	—
„ galic. hipotecznego	—	—	—	—
„ dla obrotu ogólnego	101	—	101	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei Koszycko-Bogumiń.	67	—	68	—
„ państwowej 500 fr.	158	50	159	50
Emisya z r. 1867 .	154	25	—	—
„ południowej 500 fr.	109	75	110	—
Bony 1875-1876 6%	—	—	—	—
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	102	—	103	—
„ „ „ 100 w. a.	97	—	—	—
„ „ „ w srebr. 5%	103	50	104	—
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86	—	86	50
5% w srebrze . .	80	—	—	—
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99	25	99	75
Emisya II. . . .	93	75	99	25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76	—	76	50
Emisya z r. 1867 .	78	75	79	—
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	61	50	62	—
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75	25	75	75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	—	—	—
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89	25	89	75
Waluty:				
Cesarskie korony . . .	5	55	5	56
„ dukat na wagę	5	53	5	54

	płacą		żądają	
Napoleondory	9	34⁵⁰	9	35
Suweryny angielskie . .	11	75	11	89
Imperyały rosyjskie . .	9	61	9	62
Srebro	100	—	100	—
Srebro (kupony) . . .	—	—	—	—
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57	70	57	75
Rubel pap.	1	09⁵	1	10
Lwów 27 stycznia.				
Dukat holenderski . . .	5	41	5	51
„ cesarski	5	45	5	55
Półimperyał rosyjski . .	9	56	9	66
Rubel srebrny rosyjski .	1	70	1	78
„ papierowy . . .	1	09	1	11
Marki (100)	57	30	58	—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86	—	86	70
„ „ „ „ „ 4%	80	50	81	50
„ „ Banku hipoteczn.	90	90	91	75
Obligi indemn. bez kupon.	85	15	85	90
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	208	25	211	50
„ „ Lwow.-Czern.	116	—	119	—
„ Banku hipot. gal.	250	—	253	—
Warszawa 25 stycz.	rub.	kop.	rub.	kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100	—	—	—
„ „ 2ej seryi .	100	—	—	—
kupon . .	0	35	—	—
„ „ nowe . .	100	55	—	—
kupon . .	0	45	—	—
„ likwidacyjne . . .	89	80	—	—
kupon . .	60	—	—	—
Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgosk.	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.